

Truizmem jest twierdzenie, że II Sobór Watykański niszczy całą chwalebną przeszłość Kościoła Katolickiego, budując od podstaw fundamenty nowej religii. Msza, "esencja Kościoła", została poddana radykalnym zmianom. Oprócz likwidacji łaciny, która umożliwiała jednakowe uczestnictwo we Mszy Św. w każdym miejscu świata, na rzecz języków (i narzeczy) narodowych, wprowadzono nową koncepcję dialogu, w którym kapłan redukuje się do roli przewodniczącego zgromadzenia wiernych.

Truizmem jest twierdzenie, że II Sobór Watykański niszczy całą chwalebną przeszłość Kościoła Katolickiego, budując od podstaw fundamenty nowej religii. Msza, "esencja Kościoła", została poddana radykalnym zmianom. Oprócz likwidacji łaciny, która umożliwiała jednakowe uczestnictwo we Mszy Św. w każdym miejscu świata, na rzecz języków (i narzeczy) narodowych, wprowadzono nową koncepcję dialogu, w którym kapłan redukuje się do roli przewodniczącego zgromadzenia wiernych.

Fałszywe pojęcie powszechnego zbawienia pchnęło nawet twórców językowych wersji *Novus Ordo Missae*

do przeinaczania słów konsekracji. Zamiast dawnego
pro vobis et pro multis

(za was i za wielu), jest „za was i za wszystkich”. „Przeinaczenia pojawiają się w prawie wszystkich wersjach narodowych: w niemieckiej

für alle

, we włoskiej

tutti

i we francuskiej niejasne słowo

multitude

. W polskim z jakiegoś powodu „wiele” jest utrzymywane!”

1

W tym momencie pozbawiono Przenajświętszej Ofiary całe połacie Ziemi, a Msza jest tą rzeczą, która, jak mówiło wielu świętych, powoduje, iż słońce wstaje. To, co zostało, spłycono do wymiaru powszechnej obrzędowości z ministrantkami, komunią (czy jeszcze?) rozdawaną stojącym wiernym na rękę przez świeckich.

Egzekucja dotknęła także prawd wiary. Papież Leon XIII w swej encyklice *Immortale Dei* wyraźnie potępił wolność religijną i usiłowania pozbawienia prymatu religii katolickiej. Deklaracja II Soboru Watykańskiego

Dignitatis Humanae

wręcz przeciwnie, wolność religijną uznała za naturalną i wynikającą z godności człowieka, za jego prawo podmiotowe. W ten sposób wyrażono zgodę, by każdy mógł stworzyć sobie Boga

Wpisany przez Maciej Przebindowski
poniedziałek, 26 kwietnia 2010 12:46

na swój własny obraz i podobieństwo. Zapomniano (?) przy tym, że każda religia niesie ze sobą własne wartości, własny system oceny, a w warunkach sprowadzenia katolicyzmu do rangi jednej z wielu, któż i jakim prawem określać będzie co słuszne i sprawiedliwe? Naturalnym podejściem Kościoła do innowierców była zawsze tolerancja, dozwoleństwo na prywatne sprawowanie kultu, bez jakiegokolwiek wpływu na życie publiczne. Dzisiejsi orędownicy ekumenizmu, nieraz i broniący życia poczętego oraz trwałości małżeństwa, tracą czas zwalczając skutki zamiast przyczyny.

Kulminacją tego upadku był Asyż A.D. 1986, gdzie zgromadzeni przywódcy religii (pośród nich nie zabrakło afrykańskich animistów czczących węże) modlili się o pokój. W ferworze wzajemnych uprzejmości na tabernakulum umieszczono posązek Buddy, adorowany przez zgromadzonych buddystów! Historia Kościoła nie zna większej profanacji. Kiedy w 1893 roku organizowano World Parliament of Religions, Stolica Apostolska zabroniła katolikom uczestniczenia w tym przedsięwzięciu, a ówczesne próby tak powszechnego dziś ekumeno-synkretyzmu (doskonale prezentuje to J. Cotterw w *A study in syncretism*) potępił jednoznacznie i zdecydowanie Pius XI w encyklice *Mortalium Animos*

Zmiany dogmatów i wprowadzenie nowej religii soborowej jest wielopłaszczyznowe i nie pozostawiło bezpieczną żadnej sfery depozytu wiary. W encyklice *Casti Conubio* Pius XI potępił ideę mieszanych religijnie małżeństw. Z kolei Jan Paweł II rekomendował to jako ważny element ekumenizmu (*Familiaris Consortio*).

Pius XII nauczał w encyklice *Mediator Dei*, że próba zmiany ołtarza na stół jest poważną aberracją. Chyba lepiej nie pytać, ile parafii końca XX i początków XXI wieku nie zeszło jeszcze na drogę aberracji.

Stary *Kodeks Prawa Kanonicznego* zabraniał katolikom m.in. zawierać małżeństwo przed niekatolickim ministrem, chrzczyć dzieci, czy oddawać je na wychowanie religijne przez takiegoż (Can. 2319). A jednak nie przeszkodziło to kardynałowi Hoffnerowi podpisać dokument wspólny z protestanckim biskupem Lohne, w którym wszystkie powyższe kwestie pozostawia się do indywidualnej decyzji zainteresowanego².

Wpisany przez Maciej Przebindowski
poniedziałek, 26 kwietnia 2010 12:46

O *Nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego* napisano już wiele. Zasygnalizujmy więc kanon 844 par. 4 zezwalający na udzielanie (formalnie pod pewnymi warunkami, w praktyce bezwarunkowo) sakramentów "chrześcijanom nie mającym pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim". Jego stosowanie umożliwia np. udzielanie komunii "braciom odłączonym" - czyli po prostu heretykom. Takie podejście uzasadnia, jak sądzę, pytanie o dalszy sens sakramentu pokuty, a raczej jest dostatecznym postulatem na rzecz jej likwidacji. Zresztą już Paweł VI udzielił komunii prezbiteriance, pannie Barberine Olsen

3

.

Nowe Prawo Kanoniczne
uczyniło po prostu proceder z precedensu.

Ten sam papież "przysłużył się" Kościołowi poprzez zniesienie wymogu imprimatur kościelnych na publikacje o objawieniach, nadprzyrodzonych wydarzeniach *etc.* Oplakane tego skutki, to tysiące katolików oddanych na pastwę wszelkiego rodzaju grasantów (Little Pebble, V. Ryden, Oława, Bayside i inne), dla których jest to niejednokrotnie intratne przedsięwzięcie finansowe. Kiedy dyskutuje się dziś o procesie kanonizacyjnym Jana XXIII, Pawła VI czy Jana Pawła II i w związku z tym pada konieczne w takich sytuacjach pytanie o cuda, można ironicznie stwierdzić, że jest ich aż nadto. Gigantyczny dorobek swych poprzedników roztrwoniono niemal całkowicie, w tak krótkim czasie!

Myliłby się ten, kto twierdziłby, że te problemy nie dotyczą Polski. Pomińmy nawet dawną, a wciąż bolesną, sprawę oświęcimskiego Karmelu, rozwiązaną w sposób dokładnie odmienny od właściwego. W wywiadzie udzielonym francuskiemu dwumiesięcznikowi tradycjonalistycznemu „Fideliter” (listopad/grudzień 1992), kardynał Glemp stwierdził: „Kościół nie ma monopolu na zbawienie człowieka. Wiele religii może to uczynić”. I dalej: „Nie ma fałszywych religii! Nie! Wszystkie religie mają pewne prawdy”. Takich "katolickich" też jest w naszym Kościele głoszonych coraz więcej.

Kiedy w styczniu 1993 roku Jan Paweł II spotkał się z wyznawcami *voodoo* w Beninie, z ust następcy św. Piotra padły takie oto słowa: „II Sobór Watykański uznał, że w różnych tradycjach religijnych jest coś prawdziwego i dobrego, nasienia Słowa ... Jesteście silnie przywiązani do tradycji przekazanej wam przez waszych praocjów. Jest usprawiedliwionym bycie wdzięcznym waszym starszym, którzy przekazali wam sens świętości”

4

.

Nie jest moją intencją wyliczanie coraz liczniejszych przypadków odejścia od wiary, apostazji na

Wpisany przez Maciej Przebindowski
poniedziałek, 26 kwietnia 2010 12:46

najwyższych stanowiskach w Kościele. Zainteresowanych odsyłam do katolickich wydawnictw tradycjonalistycznych. To, co najbardziej w tym intrygujące, to efektywność dokonywanych procesów. Nowa religia pragnie zdetronizować dotychczasową stopniowo i anonimowo. Swe władztwo gotowa ogłosić dopiero w chwili całkowitego triumfu.

Bez wątpienia źródłem kryzysu jest Sobór Watykański II. Jednakże za każdym wydarzeniem stoją przecież określone osoby. Naturalnym jest więc pytanie, kim byli modernistycznie nastawieni ojcowie soborowi i gdzie byli ci, od których wierny oczekuje stania na straży wiary. Gdzie więc byli biskupi, kardynałowie i gdzie był papież? A jeśli zmiany są tak radykalne, na skalę niewyobrażalną, to ... czy był w ogóle papieżem? - zapytano. Kim jest człowiek, któremu Opatrzność powierzyła czuwanie nad depozytem wiary? Skoro sprzeniewierzył się powierzonej mu misji, to czy może być papieżem? A może w ogóle nim nie był?

Te pytania postawili ci, którzy stanęli wobec dylematu: czy i na ile zaakceptować soborowe herezje, a jeśli nie, to co miałyby być fundamentem sprzeciwu wobec zaistniałej rzeczywistości. Dla części tych najbardziej nieprzejednanych kołem ratunkowym stał się sedewakantyzm.

W Polsce, pominąwszy kilka artykułów poświęconych głównie tradycjonalizmowi i traktujących sedewakantyzm na marginesie powyższego, problem jest nieznany. Przyjrzyjmy się więc zapleczu teologicznemu sedewakantystów. "Sedewakantyzm jest stanowiskiem teologicznym tych tradycjonalistycznych katolików, którzy przede wszystkim wierzą w papieństwo, nieomylność papieską, prymat Rzymskiego Kapłana, a nadal nie uznają obecnego papieża, jako prawowitego następcy Piotra w prymacie. Słowo sedewakantyzm składa się z dwóch łacińskich wyrazów, które razem znaczą „stolica jest pusta”⁵.

Choć samo pojęcie powstało, jak sądzę, już po Soborze Watykańskim II, hipotetyczna możliwość rezydowania na Tronie Piotrowym przez osobę papieżem nie będącą była już wcześniej rozważana przez teologów. Święty Robert Bellarmine SJ pisał: "Papież, który manifestuje herezję przez ten fakt przestaje być papieżem i głową Kościoła, tak jak przestaje przez ten fakt być chrześcijaninem i członkiem ciała Kościoła. Jest to osąd wszystkich pierwszych Ojców, którzy ucza, iż manifestujący herezję natychmiast tracą wszelką jurysdykcję"

6

Dla poparcia swych tez sedewakantyści subsydują się kanonem 188 starego *Kodeksu Prawa Kanonicznego*

Z

Wpisany przez Maciej Przebindowski
poniedziałek, 26 kwietnia 2010 12:46

1917 roku (nowego z 1983 roku nie uznają): "wszystkie urzędy winny być opuszczone *ipso facto* (bez wymaganej deklaracji) przez milczącą deklarację ... w wyniku publicznego odstępstwa od Wiary Katolickiej".

Z kolei papież Paweł IV nauczał w bulli *Cum ex apostatus*: „(...) Jeśli kiedykolwiek w jakimkolwiek to czasie okaże się, iż Kaptan rzymski odejdzie od Wiary Katolickiej, czy popadnie w jakąś herezję przed przyjęciem papieżstwa, przyjęcie dokonane nawet przy jednomyślniej zgodzie wszystkich kardynałów jest nieistniejące, nieważne i brakujące, lecz wszystko powiedziane, uczynione, administrowane przez nich pozbawione jest wszelkiej władzy i nie nakłada żadnej władzy, czy prawa i niechaj tacy poprzez sam ten fakt i bez żadnego wymaganego orzeczenia winni być pozbawieni wszelkiej godności, stanowiska, władzy czy prawa nad kimkolwiek”^{7.}

Innym argumentem jest cytowanie papieża Piusa V, który dokonał kanonizacji Mszy Łacińskiej (Trydenckiej). W bulli *Quo Primum* zadeklarował on: „(...) Przez niniejszy nasz dekret, który ma być ważny nieskończenie, określamy i rozkazujemy, że nic nie może być dodane, ominięte lub zmienione w tym Mszałe. Szczególnie ostrzegamy wszystkie osoby będące u władzy, aby nigdy nie używać, lub też zezwalać na jakiegokolwiek ceremonie lub modlitwy mszalne inne niż te, zawarte w Mszałe, ustanowionym przez Święty Sobór Trydencki (...). Nasz obecny rozkaz i dekret jest nieodwołalny i wydany raz na zawsze i nie może być prawnie odwołany lub poprawiony w przyszłości”^{8.}

Sedewakantyści argumentują więc: „Święty Pius V kodyfikując Mszę powiedział, że kto jej tknie, będzie wyklęty. Paweł VI naruszył ją, jest więc wyklęty. Zresztą sam złożył tiarę, czyli wyrzekł się potrójnej władzy: nad państwami kościelnym - nad duszami i nad królami. A więc Jan Paweł II jest człowiekiem, który nosi tytuł papieża, ale nie jest papieżem”^{9.}

Sedewakantyści mają jednak przeciwników i pośród części tradycjonalistów. Wypowiadał się przeciwko nim także śp. arcybiskup Marcei Lefebvre: „Rozumowanie tych, którzy stwierdzają nieistnienie papieża stawia Kościół w sytuacji nie do rozwikłania. Zagadnienie widzialności Kościoła jest zbyt potrzebne do jego istnienia, aby Bóg mógł go opuścić przez dziesiątki lat. Któż nam powie, gdzie jest przyszły papież? Jak będzie można go wyznaczyć, jeżeli nie ma już kardynałów? (...) Chcemy pozostać związani z Rzymem, z następcą św. Piotra, jednocześnie odrzucając liberalizm Pawła VI przez wierność dla jego poprzedników”^{10.}

Wpisany przez Maciej Przebindowski
poniedziałek, 26 kwietnia 2010 12:46

Tak pokrótce przedstawiają się teologiczne poglądy sedewakantystów. Gdyby nawet sedewakantyzm miał być postawą dla katolików właściwą, musieliby istnieć afirmujący go biskupi. A takich zasadniczo nie ma. Sam sedewakantyzm nie jest zresztą, wbrew pozorom, zjawiskiem jednolitym, lecz szeroką paletą poglądów. Sedewakantystów różnicuje z jednej strony postawa uzasadniająca przyjęcie zajmowanego stanowiska, z drugiej niezgodność tyczy momentu, od którego datować należy "pustostan rzymski" - padają tu odpowiedzi negujące ważność sukcesji od Jana XXIII, poprzez Pawła VI, Jana Pawła I, Jana Pawła II aż do obecnego papieża.

Niezależnie jednak od swego zróżnicowania, sedewakantyzm jest poważnym sygnałem uwidaczniającym kryzys w Kościele. Pokazuje on, że sprawy zaszły naprawdę za daleko ... Za daleko.

Przypisy:

1. Rama Coomaraswamy, *The Problems with the New Mass*, s. 56.
2. Fr. F. Schmidberger, *The Episcopal Consecrations of June 1988*, s. 44.
3. "Roman Catholic Quarterly", vol. 5, summer 1992, s. 9.
4. *Sacrilege in South Africa*, "Catholic" nr 126/1993, s. 41.
5. Bp Mare A. Pivaruunas, *Sedewacantism*, "The Reign of Mary", nr 71, vol. XXIII.
6. *Ibidem*.
7. *Ibidem*.
8. Bulla papieska *Quo Primum* papieża św. Piusa V z dnia 13 lipca 1579 r., tł. RN, VII 1993.
9. *Na prawo od Lefebvre'a*, „Forum” nr 1208 z 1988 r.
10. Abp M. Lefebvre, *List do zakłopotanych katolików*, Poznań 1992.